

JEDNAK KSIĄŻKI



GDANSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2017 nr 8

Jak czytać (pop)literaturę?

ESEJE

SEX, DRUGS & GENDER W *HEROINIE* TOMASZA PIĄTKA

MARTA NOWICKA

Uniwersytet Gdański
Instytut Filologii Polskiej

Tomasz Piątek, dziennikarz Polityki, RMF FM i Radiostacji (prowadzący audycje, w których występował przede wszystkim jako ekspert specjalizujący się w psycholingwistyce), „słusznie” postrzegany jest jako skandalista i narkoman – w prawie każdym jego utworze widać wyraźne upodobanie do substancji psychoaktywnych, a w *Heroinie*, powieściowym debiucie autora, także do identyfikowania się z narkotykiem i skupiania na przyjemności o charakterze seksualno-konsumpcyjnym płynącej z zażywania tego środka. Tomek, główny bohater utworu, to literackie alter ego autora – wykonuje podobny zawód i dzieli z nim podobne doświadczenia. Doświadczenia te były dla autora na tyle silne, że stały się inspiracją do napisania wydanej w 2002 roku *Heroiny*, powieści dla niektórych tak skandalizującej, że nawet opublikowana piętnaście lat później kontrowersyjna i z założenia

dekonspirująca powiązania polskiego ministra obrony narodowej z rosyjskim wywiadem książka pod tytułem *Macierewicz i jego tajemnice* nie może się z nią równać. Piątkowi po opublikowaniu *Macierewicza...* zarzucano, że brakuje mu elementarnej wiedzy o służbach specjalnych; takie zarzuty po publikacji *Heroiny* się nie pojawiały – dziennikarz był widać w tym temacie niekwestionowanym specjalistą.

Heroina jest narkotykiem najbardziej „przeróżającym”, skandalicznie silnym, dającym niepodważalną i nieporównywalną z niczym, czego się wcześniej doświadczyło, przyjemność. To prawdziwa esencja uzależnienia; według niektórych uzależniająca już od pierwszego razu. Zgadza się z tym zarówno konsumenci hery, jak i dilerzy oraz niektórzy odważniejsi naukowcy. Jest ich stosunkowo niewielu. Pewien żyjący w XIX wieku lekarz ośmielił się stwierdzić, że heroina dała mu „wrażenie pełni, ulgi, niezwykłą przyjemność, a także dobre samopoczucie, jeśli chodzi o własne możliwości intelektualne i moralne” (Robson 1997: 113). To właśnie o tym pisać nie wolno – jest to przyjemność zakazana.

Postrzeżenie narkotyków, ale i samych narkomanów zmieniało się – w XIX wieku przestano ich uważać za nieszczęśliwych ekscentryków, a zaczęto w nich widzieć kryminalistów czy nawet potencjalnych zbrodniarzy, mogących zarazić swoją chorobą porządnych obywateli. Podobnie, czyli niekoniecznie jako niegroźnych dziwaków oddających się niezrozumiałej dla „normalnej” reszty społeczeństwa przyjemności, postrzega się w pewnych kręgach w dalszym ciągu osoby nieheteronormatywne, zakładając, że ich sposób życia i doświadczenia może stać się przyczyną zmiany zachowań ludzi „zdrowych”, to jest heteroseksualnych.

Heroinista na głodzie stanowi archetyp ćpuna. Jak powiedział Piątek w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”, heroinista to „człowiek uzależniony od wszystkiego” (Piątek 2008: 10). Autor *Heroiny* uważa, że należy do 10% populacji, które od razu rodzi się uzależnione. Uzależnienie jest więc wrodzoną cechą, podobnie jak kolor oczu czy orientacja seksualna. Zdaniem Piątka, heroinisty piszącego o heroinistach, jest to pewnego rodzaju „wada mózgu, która sprawia, że człowiek uzależniony nie jest w stanie wytrzymać momentu, w którym kończy się przyjemność” (Piątek 2008: 10), a jednocześnie nie jest w stanie jej nie pragnąć. Ta wada mózgu i nieopanowane pragnienie doświadczenia przyjemności czynią z biorącego heroinę archetyp konsumenta idealnego, dla którego przedmiot uzależnienia daje przyjemność tak wielką, że zapomina o potrzebach życiowych, jak szczury dążące do kilku tysięcy orgazmów na godzinę w znanym eksperymencie Milnera i Oldsa (Olds, Milner 1954: 419-427).

Czytając *Heroinę*, nie odnosi się wrażenia, że opiaty są dla bohatera czymś chwilowym, składnikiem nowoczesnego akcesorium rozrywkowego. Można mieć za młodu przysgodę z halucynogenami czy substancjami pobudzającymi, „palić trawę, ale się nie zaciągać”, jak śpiewał

Kazik o Billu Clintonie w utworze *12 groszy*, ale opiaty cieszą się dziś sławą narkotyków, od których nie da się już odejść. To *nieprzygoda*, niezależnie od wieku konsumenta, poważny związek, 24/7, a nie *one night stand*. Zażywające narkotyki dziecko, jakim była Christiane Felscherinow, rozpoczynając karierę heroinistki, opisywało to doświadczenie jako „zwarowane, bezbłędne” i „niesamowite” (Christiane F. 2002). Słowa, jakich używała, były typowymi określeniami, przy użyciu których rozentuzjasmowana nastolatka opisuje swoje pozytywne przeżycia, również natury erotycznej.

U dorosłego, żyjącego ponad ćwierć wieku później Tomasza Piątka, słownictwo służące opisaniu działania heroiny kojarzy się z językiem cukierników mówiących o tworzonych przez siebie produktach. Daje ona przyjemność orgazmicznie słodką.

Po heroinie wszystko jest czekoladowe, gęste i klejące. Tak silna, że aż „osłabiająca” słodka przyjemność jest opisywana jako filiżanka z gorącą czekoladą, przewracająca się, by zalać ciało od wewnątrz (Piątek 2009: 10). Odczucie słodkości jest mimowolne, niemal namacalne; cukiernicze określenia same cisną się bohaterowi na usta, „zniewalają go”. Narrator wręcz nie może się pozbyć ciepłych słów. Zamiast powiedzieć „doskonale” – mówi „kaloryfer”.

Oczekiwanie na moment, w którym wreszcie się zaćpa, jest więc czasem świętym, pełnym radosnego, słodkiego napięcia, o charakterze jednocześnie mistycznym i seksualnym. To chwila magiczna, podobna do przyjęcia po raz pierwszy czekoladowej monstrancji albo doczekania się pocałunku z ukochaną osobą. Piątek pisze o ekscytacji przed wzięciem heroiny na podstawie własnego doświadczenia. Kiedy sam brał i starał się, by nie przeszkadzało mu to w prowadzeniu audycji, w ostatnich godzinach pracy nie mogli wraz z kolegą doczekać się zażycia narkotyku. Słodkie oczekiwanie przenosiło się na ich nastrój podczas prowadzenia programu. „Świadomość tego, że zaraz po robocie pójdziemy zająrać, strasznie nas podniecała. W rezultacie byliśmy trochę za bardzo rozkoszni, trochę za mało dbający o słuchaczy. Kiedyś przez dwie godziny powtarzaliśmy w eterze słowo »czekolada« w taki bardzo słodki, rozmamłany sposób: czekolaaaaaaaaada, czekoooooooooladaaaa. I w końcu zadzwoniła do nas słuchaczka i powiedziała: »Ej, chłopaki, wy nie palcie tyle tej czekolady!«” (Surmiak-Domańska 2002: 31).

Never enough

Jednak nie istnieje coś takiego jak za duża ilość czekolady, bo nawet wymiotowanie po niej jest mile. Zwracanie po heroinie, zwłaszcza po konsumpcji odpowiednich potraw, jest rutynowym zabiegiem higienicznym, bezbolesnym, gładkim, dość cichym i wręcz przyjemnym (Piątek 2009: 31), szczególnie dla tak doświadczonego użytkownika jak Tomek. Poczęstowany przez Cesarzową Heroinę kolorowymi, aromatycznymi, wietnamskimi potrawami ojciec Mata wręcz uśmiecha się, wymiotując i charcząc ze szczęścia (Piątek 2009: 145) pomiędzy pierwszym daniem i zajaraniem a drugim. Bohaterowie Piątka oddają się pornograficznej przyjemności nadmiaru, pochłaniając narkotyk aż do mdłości. Stąd w powieści niejako „wpycha się” tę słodycz w gardło czytającego i mówi: „udław się” (Olszewski 2004: 14). Nieprzyjemne jest wyłącznie jadowite wymiotowanie na głodzie.

Tomek nie bierze heroiny – on się nią delectuje jak wybornym smakołykiem lub wyrafinowanymi pieszczotami. Jego wysublimowany smak to nie tylko rozkoszna słodycz, ale też słony smak ryzyka popadnięcia w fizyczne uzależnienie oraz pikantne emocje towarzyszące nielegalnemu, skomplikowanemu zdobywaniu narkotyku. Dla Tomka sama rozmowa z dilerem jest „wstępną pieszczotą” (Piątek 2009: 34), niczym patrzenie na jeszcze zapakowaną bombonierkę lub gra wstępna.

216

Pure pleasure seeker

Poszukiwanie konkretnego słodkiego celu (heroiny) zmienia człowieka z *biernego* w *aktywnego*, wyzwala w nim ukryte zdolności, każe podejmować nowe wyzwania. Miejsca, w których skosztuje się wymarzonej substancji, nabierają dodatkowych znaczeń. Heroina sprawia, że Tomek odkrywa piękno „zwykłych bram, opuszczonych garażów, niestrzeżonych parkingów, zarośniętych ścieżek, wyciszonych restauracji, ubikacji” – mają one dla niego taki sam urok, jaki dla szczęśliwej pary miejsca pierwszych wspólnych schadzek, pełne wspomnień, emocji i pamięci przyjemności. Każde z tych miejsc namawia do wzięcia, sedes wydaje z siebie „zachęcające szmery” (Piątek 2009: 10). Rozkosz płynąca z zażywania heroiny rozlewa się po całym ciele tak intensywnie, że „człowiek nie tyle zażywa słodkości, co samą słodkością się staje”. Picie w tym słodkim stanie

obficie przesłodzonej herbaty jest dla Tomka przyjemnością porównywalną do orgii (Piątek 2009: 72). Słodkość nie pozwala na racjonalne zachowania, wylewa się z heroinisty wszystkimi porami ciała – jest tak silna i jest jej tak dużo, że chcemy, by podobnie cudownie jak my poczuli się inni ludzie, co – zdaniem autora – przyczyniłoby się do zwiększenia „ogólnego poziomu szczęśliwości we wszechświecie” (Piątek 2009: 11).

Uświadamianie ludzi, że z zażywania heroiny płynie wielka słodka przyjemność to dla Tomka pewien rodzaj „misji” (chodzi tu o ideologiczny wymiar pisania o „zakazanej” przyjemności – podobny miało głośne mówienie o edukacji seksualnej, oddzieleniu seksu od prokreacji i danie kobietom prawa do czerpania z niego przyjemności). Tomek nie ukrywa swojego hedonistycznego podejścia do życia i nie przepuści żadnej okazji do doznania rozkoszy. Czuje się urodzonym narkomanem, a więc kimś stworzonym do sprawiania sobie rozkoszy w ten sposób – po heroinie rozkosz sprawić może mu naprawdę wszystko; nawet mur jest wtedy dla niego przyjemny, a zwykle mydło jest w stanie doprowadzić go do ekstazy.

Hedonizm jako doktryna i stosunek do otaczającej rzeczywistości, każący unikać cierpień i uznający przyjemność/rozkosz za najwyższe dobro i cel życia, stanowi pogląd negowany przez wiele systemów moralnych. Co tak naprawdę jest złego w skrajnym nastawieniu na odczuwanie przyjemności, jakie prezentuje bohater *Heroiny*?

Zdaniem Philipa Jenkinsa, profesora Pensylwańskiego Uniwersytetu, autora koncepcji o egalitarnym charakterze chrześcijańskiej religii, u podstaw problemów z legalnym dostępem do narkotyków, a co za tym idzie hedonistycznego odczuwania przyjemności z zażywania ich zgodnie z prawem, leży mentalność purytańska. „Żadna z instytucji kontrolnych [na terenie UE jest to Europejska Agencja Leków zajmująca się oceną i nadzorem produktów leczniczych stosowanych u ludzi oraz do celów weterynaryjnych – M.N.] nie przyjmuje do wiadomości, że pierwotnym przeznaczeniem narkotyku jest podniesienie nastroju, dostarczenie przyjemnych doznań, poprawa koncentracji lub doznań erotycznych” (Davenport-Hines 2006: 619) – twierdzi Jenkins. Jego teoria pokazuje, dlaczego tak niewielu byłych narkomanów zdecydowało się przedstawić swoje przeżycia związane z uzależnieniem jak najwerniej, a więc jako przyjemne. Dzięki istnieniu tabu heroinowego szczęścia (nałożonego na „uprawnionych” do pisania o nim – tych, którzy spróbowali), zmniejszyła się liczba przyszłych potencjalnych użytkowników narkotyku. Zdaniem przeciwników hedonizmu kierowanie się w życiu takimi systemami moralnymi jest nieetyczne, bo dochodzenie do własnego zadowolenia wszystkimi możliwymi metodami może szkodzić innym.

Diler z powieści Piątka wierzy, że poza zwykłymi, biorącymi gówniarzami istnieją też ludzie, którzy na przyjemność, jaką jest zażywanie heroiny, zasługują szczególnie. Robert

przypomina archetypicznego szamana; dzieląc się wiedzą na temat zdobywania seksualnej/narkotycznej przyjemności, sam jej nie doświadcza. Od szamanów wymagano często wstrzemięźliwości seksualnej. Wstrzemięźliwość Roberta daje mu długoterminową władzę nad klientami uzależnionymi od niego i od narkotyku. Nie musi brać, bo samo patrzenie na to, jak inni pogrążają się w nalogu, podczas gdy nad nim jednym nie panuje heroina, daje mu przyjemność porównywalną do heroinowej rozkoszy.

Poza niebiorącym z założenia dilerem w całej powieści Piątka przedstawiona jest tylko jedna postać, która potrafi zrezygnować ze szczęścia. Jest to były heroinista, Matt. Jednak kiedy Tomek dzwoni do niego i przedstawia się jako uzależniony, Mattowi stają przed oczami najprzyjemniejsze chwile z jego kariery narkomana. Przez świadomość rozkoszy, jakiej mógłby doświadczyć, a z jakiej świadomie rezygnuje, Matt jest dla uszczęśliwici na siłę – dilerów – szczególnie łakomym kąskiem. „Facet, który poznał szczęście, a jednak umie je odrzucić, to facet, który będzie na tyle silny, żeby wytrzymać szczęście. Jak najszybciej powinien być szczęśliwy” (Piątek 2009: 142) – dyskutują o byłym/przyszłym narkomaniu dilerzy jak o dobrym „uległym” partnerze w relacji seksualnej opartej na dominacji.

Uzależnienie fizyczne od najsilniej wciągającej w nałóg substancji psychoaktywnej jest niewolnicze, przypomina trochę ślepa, bezwarunkową miłość, bezgraniczne uwielbienie dla bóstwa, jakim jest narkotyk. Słodki, heroinowy ciężar to coś, co uzależniony – niewolnik – wyznawca chce dźwigać. Już od pierwszego zażycia heroiny zrobi się wszystko, by ją mieć. Cesarzowa Heroina ma boską władzę, może swoim podległym kazać absolutnie wszystko: ukraść, zabić, uprawiać ze sobą seks. Stosuje system kar i nagród, powiązanych z możliwością otrzymania narkotyku, bo wie, że ludzie zrobią wszystko, by nie odczuwać głodu.

Heroina jest jak doskonała kochanka, biznesmen z rewelacyjnymi ofertami handlowymi, psycholog ze świetnym podejściem, perfekcyjnie przygotowany do przemówienia polityk. Będąc w jej władaniu, kochając ją, nie trzeba się już o nic martwić, bo zastępuje każdy rodzaj szczęścia. Miłość do heroiny wyniszcza, wykańcza, ale daje wrażenie pełni, jak *yin* i *yang*, utożsamiane przez niektórych z dopełnianiem się płci.

Używający męskiego imienia Tomek ma w sobie również pewien potencjał kobiecości. W momencie nakładania makijażu staje się Cesarzową Heroiną. Tuż przedtem zmienia się jego płeć. Od tej chwili „władzę” nad nim przejmuje druga płeć, żeńska.. Maluje się i staje kobietą z władzą, Cesarzową Heroiną, wiśniową i wyrafinowaną. Na łóżku budzi się jeszcze Tomek, próbuje pomalować szminką prześcieradło, a w miarę zdobienia różowymi kołami policzków i nakładania srebrnych cieni pod oczy, jego rodzaj z męskiego zmienia się w żeński. Makijaż nadaje cesarzowej takie cechy, jakie chce mieć: staje się teraz słodka, zimna i mocna. Nakłada na

głowę perukę. Wraz z utratą świadomości i poczucia rzeczywistości narrator powieści traci też poczucie tożsamości płciowej.

Tomek utożsamia się raczej z matką niż z ojcem Bartka, którego powierzono jego opiece, bardziej z kochanką niż z kochankiem (choć w przypadku homoerotycznych opisów stosunków seksualnych trudno to jednoznacznie stwierdzić) i zdecydowanie z cesarzową, a nie z cesarzem. Pod koniec cesarzowa zmienia się w czystą heroinę, a ta staje się śmiercią, którą w większości kultur również utożsamia się z postacią kobiecą.

Heroina to narkotyk, którego nie wybacza się łatwo nastolatkom o naturze skłonnej do eksperymentów, nie dyskutuje się nad jego legalizacją (prezydenci nie przyznają się, że próbowali go za młodu w ramach intensywnie przeżywanego buntu). Jeżeli postać narkomana jako odważnego odmieńca może w przedziwny, absolutnie nieedukacyjny sposób zaimponować młodym ludziom, to postać heroinisty imponuje im zdecydowanie najbardziej. Christiane F. z *My, dzieci z Dworca ZOO* przyznaje, że zawsze imponowali jej starzy narkomani. Dlaczego? Być może to oni sprawiają najsilniejsze wrażenie, że coś przeżyli: byli na głodzie, wykiwali policję, zarobili na towar, doświadczyli życia w pełnej jego krasie, wysokich wzlotów i upadków na samo dno.

Pierwszy raz z Cesarzową Heroiną – *she's my heroine* czy *he's my heroine*¹?

Dla heroinistów akt inicjacyjny jest szczególnie istotny. Inicjacja ma charakter zdecydowanie rytualny (Robson 1997: 182), w początkowym okresie narkotyk zwykle dostarcza osoba z najbliższego otoczenia, to ona – znajomy, przyjaciel domu czy członek rodziny – pełni funkcję szamana oraz pokazuje, co i jak. Według Tomka Bartek jest nawet dumny z faktu, że inicjacja w dorosłe życie odbędzie się w „towarzystwo uznany sposób” (Piątek 2009: 44). Pierwsze spotkanie z heroiną Tomasza Piątka również nie stanowi wyjątku od tej reguły. Dla dziennikarza, autora *Heroiny* inicjującym, szamanem w rytuale przejścia z szarego świata do świata wybranych, którzy pojęli, co tak naprawdę jest dla nich dobre, był kolega, który przyszedł, położył na biurku torebkę z brązowym proszkiem i powiedział: „Tu jest szczęście” (Surmiak-Domańska 2002: 31). Autor i jego bohater są przekonani, że zażywając jakiś narkotyk pierwszy raz w życiu, powinno się mieć zaufanie do kogoś, z kim się go bierze. Pierwszy heroinowy raz z kimś przypomina symboliczne oddanie się pod opiekę lub inicjację seksualną.

¹ Tytuł piosenki zespołu Skunk Anansie, pochodzącej z płyty *Stoosh* z 1996 roku.

Heroina jako istota rodzaju żeńskiego uwodzi w kobiecy sposób – kusi, hipnotyzuje, uzależnia i zwodzi. Opisy relacji seksualno-emocjonalnych, w jakie angażuje się męski bohater literacki jako kobieta-heroina skłaniają do zastanowienia się nad tym, czy ich natura jest homo- czy heteroseksualna. W powieści Piątka praktycznie nie występują młode kobiety, to nie one są uwodzone przez heroinę, to nie ich inicjacja jest przedmiotem rozważań autora. Wszelkie relacje i związki obecne w powieści zachodzą prawie wyłącznie pomiędzy mężczyznami, zwłaszcza między starszym, opiekuńczym Tomkiem, dzielącym się wiedzą praktyczną na temat zażywania narkotyków, a młodszymi adeptami tej sztuki. Jednak heroina postrzegana jako Cesarzowa jest kobietą. Jej dwoistą naturę można więc określić jako hermafrodytyczną. Kiedyś małe dzieci, u których stwierdzano oba rodzaje organów rozrodczych, zabijano po urodzeniu, uważając, że zesłałyby na siebie gniew bogów – tylko im przysługiwało prawo do bycia androgyne. We wszystkich teogoniach powstanie świata poprzedzają porody bóstw androgynicznych. Zdaniem narratora/autora hermafrodytyczna heroina była równa bogom.

Piątek, w wywiadzie, który ukazał się wkrótce po opublikowaniu *Heroiny*, wątki homoseksualne „tłumaczy” następująco:

Ten wątek jest po to, by pokazać, że heroina wytwarza między ludźmi relacje pseudo-seksualne. Człowiek po heroinie czuje się świetnie i chce drugiemu też zrobić dobrze. Szuka sposobu, żeby przekazać to, jak się czuje, więc ze świata trzeźwości przypomina sobie gesty, które kojarzą mu się z największą rozkoszą. W świecie trzeźwości za największą rozkosz uznaje się seks. Ale te gesty to pusta forma, nie ma w nich prawdziwego seksu, bo nie ma napięcia. I nie przekładają się na życie na jawie. (Surmiak-Domańska 2002: 31)

Bohater *Heroiny* opisuje więc swoje relacje pseudo-seksualne z kolegami i młodymi, początkującymi narkomanami – z przedstawicielkami płci pięknej nie wchodzi w takie związki, bo z nimi po prostu nie ćpa. Jedyne opisane w powieści przejawy heteroseksualnego pożądania fizycznego można dostrzec pomiędzy matką Bartka a Tomkiem. Chociaż ten spontaniczny seks dzieje się na jawie, a nie w heroinowej fantazji, jest jeszcze bardziej absurdalnym doświadczeniem niż wszystkie pozostałe opisane czynności związane z miłością fizyczną.

Seks, który uprawiają bohaterowie *Heroiny* Piątka, przedstawiony jest w bardziej czuły niż namiętny sposób. Do sytuacji erotycznych dochodzi przede wszystkim w dziwnych relacjach o charakterze pedofilsko-kazirodczym, pomiędzy głównym bohaterem powieści a młodymi chłopcami czy wręcz dziećmi. Tomek dotyka ich z czułością i oddaniem. Jego pieszczoty i pocałunki nie zostawiają śladów, nie rozdzewiczają. Postheroinowa fizyczność, specyficzna kuracja seksem, ma uspokajać, relaksować i wyciszać, a nie podniecać – jest jak gra końcowa po

zbliżeniu z samym narkotykiem. Ma zapewnić spokojną falę przyjemności, jakiej – zdaniem Tomka – „potrzebuje każde ludzkie niemowlę i nigdy nie dostaje” (Piątek 2009: 37). Są to ciepłe akty czułości matki czy innej opiekunki względem dziecka, a nie czynności jednoznacznie seksualnie.

Sweet kisses

Pomimo licznych opisów homoseksualnego seksu, prawdopodobnie analnego, pomiędzy Robertem a Tomkiem, seksu nie do końca świadomego, niespecjalnie chcianego, z silnym podziałem na strony bierną i aktywną, większe wrażenie w powieści Piątka robią opisy pocałunków. Usta są bowiem dla heroinisty (niewstrzykującego sobie narkotyku dożylnie) bardziej istotne niż pozostałe części ciała. To właśnie wargami i językiem przyjmuje się cenny dym; utratę choć jednej jego porcji, chociaż jednego macha, Tomek porównuje do utraty ręki czy nogi (Piątek 2009: 10). Kiedy mężczyźni w *Heroinie* dotykają się tymi samymi ustami, w których chwilę przedtem trzymali narkotyk, jest to doznanie jednocześnie przyjacielskie, w czuły sposób rodzinne (kojarzące się z matką całującą syna na przykład na dobranoc) i erotyczne.

Pocałunki między osobami życzącymi sobie dobrze są słodkie; można się w nich rozpląnąć, w tej czekoladowej przyjemności, zupełnie jak po heroinie. Słodkość wszystkiego, co powiązane jest z ustami i pocałunkiem, a więc w przypadku powieści Piątka również heroiny, ma konotacje biblijne. Już w *Pieśni nad Pieśniami* wargi porównywano do miododajnego plastra, a język i jego okolice kojarzono ze smakiem mleka oraz miodu (Por. PnP 4, 11). Pałac heroinowego skręta słodkimi ustami, doznaje się więc zwielokrotnionej, oralnej, właściwej bogom przyjemności.

Relacje okołoseksualne nie nawiązują się między bohaterami w stanie nieświadomości. Substancje morfinopodobne obniżają poziom wydzielania hormonów płciowych, przez co zmniejsza się prawdopodobieństwo odczucia nagłego, silnego pożądania. Jednocześnie po zażyciu tego środka psychoaktywnego zwiększa się wydzielanie prolaktyny, której nadmiar odpowiedzialny jest za bezpłodność (Robson 1997: 149). Oznacza to, że heroinowe dzieci, niezależnie od płci, których makabryczna wizja pojawia się w powieści na jej ostatnich stronach, pozostają zwykle głównie w Piątkowej wyobraźni. A heroina, jak i seks bez celów prokreacyjnych, jest domeną hedonistów – a do bycia hedonistą każdy z nas ma prawo. Prawo to wykorzystywane jest w utworze Piątka być może w dość przewrotny sposób, ale na szczęście czas, gdy powieści

tendancyjne święciły triumfy, a moralizowanie było w dobrym tonie, minął. Trudno stwierdzić, co wymagało od autora większej odwagi – wydana w tym roku książka *Macierewicz i jego tajemnice*, której nakład rozszedł się w ciągu jednej doby, czy właśnie *Heroina*, powieść quasi-autobiograficzna o niebezpiecznej przyjemności, związanej z substancją, której posiadanie jest nielegalne, a przyznawanie się do jej zażywania nie najmilej widziane. Jedno jest pewne – wzbudzanie silnych emocji to Piątka specjalność. Pozostaje więc czekać, czym postanowi odurzyć czytelników następnym razem.

SUMMARY

Sex, love & drugs in Tomasz Piątek's novel “Heroine”

Tomasz Piątek is a journalist and writer who debuted with an award-winning novel *Heroine* partly based on his own experiences. The article focuses on the language used in this novel to describe the effects of the titular addictive drug. Metaphors used in the novel present heroine as an androgynous, perfect lover. Linguistic methods used for the analysis of *The Great Empress* help to understand the ways drugs “seduce” addicts and the specifics of the relation between both drug, addict and others. In this article, I investigate whether the drug was gendered and sexualized, and thus I interpret the sexual context of the relation between the heroine and addicts.

KEYWORDS

Tomasz Piątek, heroine, gender studies, androgyny, non-heteronormativity, drugs

BIBLIOGRAPHY

- Christiane F. 2002. *My, dzieci z dworca ZOO*. Turczyn Ryszard, tłum. Warszawa: Iskry.
- Davenport-Hines Richard. 2006. *Odurzeni: historia narkotyków 1500–2000*. Cioch Agnieszka, tłum. Warszawa: W.A.B.
- Olszewski Michał. 2004. „Ćpają, grzybią, lulki palą”. *Gazeta Wyborcza* (45): 14.
- Piątek Tomasz. 2008. „Byłem zakochany w heroinie”. Dębowska Anna S., rozm. *Gazeta Stołeczna* (179): 10.
- Piątek Tomasz. 2009. *Heroina*. Warszawa: W.A.B.
- Pieśń nad Pieśniami, 4, 11. W: *Zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, oprac. Pismo Świąte Starego i Nowego Testamentu*. 2003. Borowski Władysław i in., tłum. Poznań: Pallotinum.

Robson Philip. 1997. Narkotyki. Juda Celina, tłum. Kraków: Medycyna Praktyczna.

Surmiak-Domańska Katarzyna. 2002. „Boję się szczęścia”. Książki w Dużym Formacie (17),
dodatek do Książki (136): 31.

Olds James, Milner Peter. 1954. „Positive reinforcement produced by electrical stimulation of
septal area and other regions of rat brain”. Journal of Comparative and Physiological
Psychology” (47): 419-427.